Rozmowa o humanistyce

Amanda Anderson, Simon During

Źródło: Amanda Anderson, Simon During, *Humanities Theory*, Oxford University Press, Oxford 2025 [DOI: 10.1093/9780198918813.003.0004].

TEKSTY DRUGIE 2026, NR 2, S. 190–203

DOI: 10.18318/td.2026.2.11 | ORCID:Simon During: 0000-0003-2182-0668

Amanda Anderson – literaturoznawczyni i teoretyczka kultury, profesorka Brown University. Zajmuje się teorią humanistyki, historią idei oraz relacjami między etyką, polityką i literaturą. Autorka książek, m.in. *The Way We Argue Now* i *Bleak Liberalism*, poświęconych liberalizmowi, krytyce i formom zaangażowania intelektualnego.

Simon During – literaturoznawca i teoretyk kultury, profesor University of Melbourne. Zajmuje się historią humanistyki, teorią literatury oraz relacjami między kulturą, religią i sekularyzacją. Autor licznych książek, m.in. *Modern Enchantments* i *Against Democracy*, w których analizuje nowoczesność, estetykę i przemiany życia intelektualnego.

Redakcja „Literature & Politics” Eseje Waszego autorstwa stawiają diagnozę współczesnego stanu nauk humanistycznych, czerpiąc z całego wachlarza teorii i dyscyplin społecznych. Czy moglibyśmy poprosić Was oboje o bardziej skonkretyzowaną wypowiedź na temat użyteczności i potencjału nauk o literaturze w odniesieniu do pewnych Waszych opinii tyczących się obecnego stanu humanistyki? Amanda zauważa, że filologia angielska zaczyna być „synekdochiczna” w odniesieniu do szerszego stanu nauk humanistycznych; Simon mówi o filologii jako o jednej ze starszych „dyscyplinarnych monarchiń” humanistyki. Jakie zatem wartości wnosi literaturoznawstwo do procesu rewidowania nauk humanistycznych? A jak wygląda w tym względzie skupienie uwagi na estetyce?

Amanda Anderson To ciekawe i istotne pytanie, szczególnie gdy zważyć, że literaturoznawstwo jest naszą specjalnością – i oczywiście jest ono ośrodkowym punktem serii wydawniczej, w której ukazuje się ten tom. Według

https://rcin.org.pl

mnie należy oddzielić kwestię formy estetycznej od zagadnienia badań literaturoznawczych, choć sfery te są oczywiście ze sobą powiązane. W podsumowaniu mego eseju podkreślam, że istnieją obszary, w których estetyka odgrywa bardzo istotną rolę w oświetlaniu albo uchwyceniu niektórych poruszanych przeze mnie fundamentalnych kwestii teoretycznych – szczególnie jeśli chodzi o przekazywanie form doświadczenia, które pośredniczą w systemowych uwarunkowaniach, przekształcają je lub się im sprzeciwiają. W tym znaczeniu pewne elementy krytyki sformułowane przez szkołę frankfurcką wydają się na tym etapie nieco tępawe czy nawet mylne, chociaż można zrozumieć, skąd się one wzięły, zwłaszcza biorąc pod uwagę ogromną rolę, jaką negatywna dialektyka Adorna odgrywa w obrębie humanistyki teoretycznej. Uwypukliłabym jednak aspekt wielości form estetycznych w relacji do wielości zobowiązań w sferze wartości: z tego to właśnie powodu w swojej książce *Bleak Liberalism* (2016) zaznaczyłam, że zależy mi na sformułowaniu argumentów na rzecz estetyki liberalnej (w opozycji do form estetycznych związanych z bardziej radykalną krytyką).

Co do zagadnienia literaturoznawstwa od strony bardziej instytucjonalnej czy też „branżowej": właściwie jestem zdania, że wszystkie tradycyjne dyscypliny humanistyki uległy przekształceniu za sprawą interdyscyplinarnych poddziedzin, dzięki którym pojawiły się rozliczne obszary produktywnego współdziałania, którego jesteśmy świadkami – już to w dziedzinie kryzysu klimatycznego, już to w sferze sztucznej inteligencji, humanistyki zdrowia, studiów nad niepełnosprawnością, płci kulturowej i seksualności, a także rasy i tubylczości, by przywołać garść ważniejszych przykładów. Literaturoznawstwo może być w szczególności pomocne, jak sądzę, w rozwijaniu metod pogłębionej interpretacji, niespiesznego dociekania i uważnego odczytywania (*close reading*: lektura analityczna/ścisła), których znaczenie wzrasta, a które podlegają zagrożeniom w tej napędzanej danymi i mediami epoce, cechującej się zaburzeniami uwagi i rozproszeniem; te zaś są z kolei wrogie nastrojeniu i spowolnieniu czasu, nieodzownym przecież dla działalności w obszarze nauk humanistycznych.

Simon During To pytanie trafia w sedno zasadniczej różnicy między mną a Amandą. Proponowana przez nią subtelna odnowa krytyki działa w interesie czegoś, co można by nazwać humanistyką „ewangeliczną", której celem są zmiany w społeczeństwie. Ja z tego przedsięwzięcia zrezygnowałem. W moim mniemaniu humanistyka potrzebuje dzisiaj większego ukierunkowania na obiekty niż na ogół społeczeństwa.

https://rcin.org.pl

Humanistyka literacka stanowi sedno różnicy między nami. Ale powiem tu od razu, że termin ten jest swego rodzaju fuszerką, ponieważ w świecie akademickim przedstawiciele różnych narodów traktują literaturę różnie; podczas gdy humanistyka literacka angielskiego obszaru językowego jest humanistyką swoistego rodzaju – cechuje ją najbardziej radykalne zerwanie z filologią.

Anglistyka była w XX wieku najpopularniejszą z dyscyplin, jako że aż do okolic lat osiemdziesiątych miała charakter mniej „ewangeliczny", a bardziej zorientowany na przedmiot (to jest – na literaturę); powiedzmy, że przynajmniej równoważyła te dwa dążenia. Jednak w okolicach roku 1980 zaczęła ona prowadzić humanistykę w stronę radykalnego wysiłku emancypacji społecznej; oznaczało to zwrot w tej dyscyplinie. Możliwe, że obecnie polityczne przyczyny tego zwrotu pozostają niezmienione, lecz jego intelektualna energia uległa rozproszeniu; oto jedna z przyczyn, dla których dyscyplina, o której mowa, utraciła swą kulturową obecność.

W moim odczuciu winniśmy znowu postawić na dyscyplinę skupioną w większym stopniu na przedmiocie – na literaturze jako takiej, tyle że z elementem zwrotu akcji. W procesie odzyskiwania literatury powinno się również odzyskać bogatą przeszłość samej anglistyki. Potrzebujemy odzyskać tę dyscyplinarną przeszłość, aby móc pójść naprzód. Tego rodzaju wysiłek na rzecz historycznego przewartościowania został już podjęty (przywołajmy tu niedawno wydane, pożyteczne opracowania autorstwa Helen Thaventhiran, Josepha Northa, Jonathana Kramnicka, Michaela Clune'a, Stefana Colliniego, Johna Guillory'ego i Terry'ego Eagletona); nie jestem jednak pewien, czy uzyskaliśmy już pełny obraz sytuacji.

Postulat większej obecności dyscypliny humanistyki literackiej w ujęciu historycznym jest oczywiście sformułowany w duchu teorii nauk humanistycznych, której zarys kreślę w moim eseju.

Red. Aby jeszcze bardziej rozwinąć kwestię literaturoznawstwa: Amanda twierdzi, że może ono dopomagać do „rozwijania metod pogłębionej interpretacji, niespiesznego dociekania i uważnego odczytywania"; tymczasem Simon domaga się badań bardziej skupionych na przedmiocie. Spytajmy zatem Amandę: czy zechciałabyś odnieść się do wyartykułowanej przez Simona świadomości różnic między Waszymi ujęciami kwestii wartości literackiej humanistyki? Czy w jakimś znaczeniu Wasze poglądy na temat tego, co jest cenne w metodach związanych z literaturoznawstwem, nie są aż tak rozbieżne, jak by się mogło wydawać? (Przytoczmy tu przykład zwracania

https://rcin.org.pl

szczególnej uwagi na obiekt tekstowy, co Jonathan Kramnick w książce *Criticism and Truth* określa mianem krytycznego „rękodzieła"). A w związku z tym – czy moglibyśmy poprosić Was oboje o podzielenie się nieco szerszą refleksją nad metodami literaturoznawczymi oraz nad tym, jak Waszym zdaniem przedstawia się ich przyszłość? Przykładowo: praca w zakresie humanistyki cyfrowej oraz praktyki takie jak czytanie na odległość i czytanie powierzchniowe wymagają odmiennego rodzaju uwagi wobec swego przedmiotu. Czy przed literaturoznawstwem rysuje się jakakolwiek przyszłość, jeśli chodzi o nauczanie metod założeniowych i umiejętności hermeneutycznych, takich jak szczegółowa analiza tekstu?

AA Doceniam tę prowokację ze strony Simona! O ile jednak mnie interesują kwestie wartości, które uznaję za nieodparte bądź nieuchronne, to w żaden sposób nie jestem rzeczniczką humanistyki „ewangelicznej". Staram się natomiast lansować bardziej refleksyjny proces doprecyzowywania wartości – a ponadto uznawanie pluralizmu wartości i konfliktu wartości, i to zarówno w obrębie nauk humanistycznych (obecnie, a także w ujęciu historycznym), jak i w wielości form zaangażowania w środowisko uczelniane (radykalnego, liberalnego czy neoliberalnego). Mój pogląd, a zarazem argument w debacie można określić skrótowo mianem liberalnego pluralizmu, z silną domieszką agonistycznego pluralizmu. Tego zaś nie sposób – pominąwszy najbardziej tendencyjne definicje – interpretować w kategoriach ewangelizmu.

Jeśli chodzi o literaturoznawstwo: nie sądzę, aby uznanie pierwszeństwa przedmiotu (przy czym nie powiem, że wiem, co to właściwie oznacza i co za sobą pociąga) mogło pozwolić skutecznie ominąć wcześniejsze pytania o wartości i o metodę. Literaturoznawstwo polega na formułowaniu argumentów interpretacyjnych, które opierają się na dokładnej, szczegółowej analizie badanego obiektu (a więc mamy tu i twierdzenia o prawdziwości oparte na uważnej lekturze, à la Kramnick) w różnie interpretowanych kontekstach: intelektualnym, historycznym, społeczno-politycznym, historycznoliterackim itd. Zarazem jestem przywiązana do podniesionych przez Simona kwestii, pod którymi zdaje się on podpisywać, gdy mówi o Ernście Robercie Curtiusie i F.R. Leavisie – chodzi mianowicie o głęboki impuls do poszukiwania sensu i celu w naukach humanistycznych, zagadnienie, które w moich tekstach zamieszczonych w tym tomie kategoryzuję jako „moralno-aspiracyjne". Nie oznacza to, jakobym była zdania, że humanistyka, literaturoznawstwo czy badania literackie miałyby przekazywać jakiś konkretny dogmat; oznacza natomiast, że powinny one rozpoznawać, poddawać analizie i proponować

https://rcin.org.pl

wyjaśnienia tych stymulujących impulsów i wartości oraz tego, jaki znajdują one wyraz, jakie czynią założenia na temat społeczeństwa, historii i natury ludzkiej oraz w jaki sposób można by je poddawać osądowi (różne osoby są źródłem różnych osądów). W takim stopniu, w jakim tego rodzaju wyjaśnianie wartości można uznać za korzystne dla jednostek i społeczeństwa, jestem, owszem, rzeczniczką twierdzenia, że nauki humanistyczne uznają swoją tak pojętą fundamentalną rolę, jednocześnie rozwijają szczegółową, specjalistyczną wiedzę w poszczególnych dyscyplinach; w tym wypadku mowa jest o różnych ujęciach historii czytania, form, gatunków, głosów itd.

Co do ostatniego z poruszonych w pytaniu zagadnień: praktyka i umiejętność długotrwałego, ciągłego czytania jest obecnie zagrożona, a duże zbiory danych są – no cóż – duże. Myślę, że możemy starać się promować nasze metody czytania, jednocześnie eksperymentując z nowymi koncepcjami i konfrontując się z nowymi realiami.

SD Intencją mojej uwagi dotyczącej humanistyki „ewangelicznej" w opozycji do humanistyki skupionej na obiekcie badań było zasygnalizowanie, że jestem – jak mniemam – mniej przygotowany do boju w porównaniu z Amandą. Proponowana przeze mnie analiza nie stanowi zachęty do walki, w lepszym bądź gorszym scenariuszu; nie niesie ona ze sobą jakiegokolwiek reformistycznego ładunku.

Co się tyczy metody: anglistyka jako dyscyplina naukowa została ufundowana na odrzuceniu metody. Aby przywołać słynne stwierdzenie T.S. Eliota: jedyne, czego potrzebowałby krytyk, to być bardzo inteligentnym. F.R. Leavis odrzucał pogląd, jakoby jakakolwiek sztywna, z góry założona metoda mogła być pomocna w ocenianiu literatury bądź reagowaniu na nią. Z kolei I.A. Richards zachęcał tych, którzy pragnęliby właściwie rozumieć i cenić teksty literackie, do praktykowania wstępnych ćwiczeń duchowych miast stosowania metody.

Biorąc to wszystko pod uwagę, anglistyczna metodologia spełnia wymogi instytucjonalne. Ma ona znaczenie, kształtuje bowiem swoją dyscyplinę zgodnie z protokołami systemu uniwersyteckiego zorientowanego na zarządzanie i naukę – a nie dlatego, że pomaga nam zgłębiać literaturę i kształtować sposoby jej nauczania.

Jedną z rzeczy, które podobają mi się w książce Kramnicka, jest jego postrzeganie uważnego czytania nie jako metody, lecz jako rzemiosła. Byłem jednak zdumiony – być może pod wpływem opisu Marka McGurla dotyczącego znaczenia pojęcia „rzemiosło" w kontekście zajęć twórczego pisania – że

https://rcin.org.pl

autor ten uważa analityczną lekturę tekstów (*close reading*) za rzemiosło p i s a r s k i e. Anglistyka uważała jednak taki sposób czytania przede wszystkim za praktykę pedagogiczną i za klucz do samej dyscypliny, jako że filologia angielska w ujęciu historycznym opierała się bardziej na metodach nauczania i dydaktyce niż na badaniach naukowych i pogłębionej wiedzy teoretycznej.

Przy tym wszystkim sposób uważnego czytania uprawianego na zajęciach uległ zmianie. Zapoczątkowano je jako praktykę osądu, a także jako akt rozumienia; pozwalało ono powoływać się „na to, co żywe, a co martwe" w danym korpusie dzieł czy też tekstów. Przedstawiciele n o w e j k r y t y k i w Stanach Zjednoczonych rychło pokierowali tą metodą w stronę „interpretowania". W żadnej z tych postaci nie mogła ona nazbyt długo podtrzymywać gmachu akademickiego pisania „naukowego", którego główną funkcją instytucjonalną jest dobór kadr i awans zawodowy. Przez to badania są skazane na wytwarzanie [różnych] sformalizowanych metodologii konkurujących ze sobą nawzajem, ale przeważnie szybko przechodzą do historii; nie mają one większego znaczenia dla krytyki skoncentrowanej bezpośrednio na samym dziele literackim w duchu nawiązującym do „złotych czasów" angielskiej eseistyki i krytyki.

Red. A zatem z Twojego punktu widzenia w naukach humanistycznych chodzi nade wszystko o oświatę? Bądź co bądź studiowanie literatury i nauk humanistycznych wykształciło miliony adeptów krytycznego myślenia i estetycznego wartościowania; w oczywisty sposób studenci stanowią tu zatem znaczącą grupę odbiorców. Czy poprawne będzie stwierdzenie, że Simon przedstawia w swoich esejach argumenty na rzecz nauczania przedmiotów humanistycznych (o ile nauki humanistyczne mogą być wszechobecne), Amanda zaś – na rzecz badań? I czy te dwie propozycje mogłyby być bardziej zależne od siebie nawzajem, niż pozwalają na to odpowiadające im opisy?

SD Studenci zajmują zdecydowanie centralne miejsce w humanistyce akademickiej – nie tylko dlatego, że przekazywanie nauk humanistycznych dokonuje się za ich pośrednictwem, lecz dlatego, że wymagają one stałego wsparcia ze strony siedemnastolatków, by przetrwać w swym kształcie. Moja teza jest jednak taka, że nauki humanistyczne nie mają określonej natury. Różne dyscypliny mają różne przedmioty, mają swoje dzieje, obszary zainteresowań, zasady, przyszłość. A rola nauczania w rzeczy samej różni się w zależności od dyscypliny, od dziedziny.

W moim (i nie tylko przecież w moim!) postrzeganiu anglistyka jest dyscypliną, w której szczególnie ważne jest nauczanie. Służę przykładem: jak

https://rcin.org.pl

wiadomo, jeden z fundamentalnych momentów tej dyscypliny wydarzył się, gdy psycholog filozofii I.A. Richards znalazł się w roli wykładowcy literatury angielskiej w Cambridge; było to w latach dwudziestych XX wieku. Rychło doszedł on do przekonania, że jego studenci nie potrafią odróżnić dobrej poezji od złej ani w ogóle zrozumieć, jakie znaczenie niosą różne wiersze. Opracował zatem kwestionariusze, przy których pomocy chciał się dowiedzieć, jakiego rodzaju pomyłki popełniają jego słuchacze i dlaczego, po czym sformułował propozycje poprawy sytuacji. Ten założycielski moment dla przedmiotowej dyscypliny był ześrodkowany na nauczaniu i studentach.

Mniej więcej w tym samym czasie i miejscu, bynajmniej nie przypadkiem, rodziła się filozofia analityczna. Co prawda zapoczątkowała ją nowa postać zapisu logicznego, opracowana w Niemczech przez Fregego kilka dziesięcioleci wcześniej, lecz przybrała swój właściwy kształt za sprawą technicznych artykułów i książek Moore'a, Russella i Wittgensteina, czyli filozofów związanych z Cambridge. Jej związek z nauczaniem był niewielki, może nawet żaden.

W okresie zatem swego największego rozkwitu, a w sposób najbardziej świadomy w ujęciach leavisowskich, naukę literatury angielskiej postrzegano jako wspólne działanie w przestrzeni klasy, angażujące zarówno nauczycieli-krytyków, jak i studentów. Inny z założycielskich tekstów anglistyki, *Seven Types of Ambiguity* Williama Empsona, był dziełem zaledwie dwudziestodwuletniego słuchacza studiów licencjackich, ucznia Richardsa! W odpowiedzi na to filozofia analityczna rozwijała się w świecie trudnych pism specjalistycznych i seminariów naukowych.

Niełatwo jest zatem formułować uogólnione sądy na temat relacji między nauczaniem a działalnością naukową w przestrzeni nauk humanistycznych. Jestem gotów zgodzić się co do tego, że świat humanistyki zaludniają w dużej mierze absolwenci kierunków humanistycznych ze wszelkiego rodzaju instytutów, wychowankowie ponad 40 tysięcy indyjskich uczelni i akademii, wielu – dajmy na to – nauczycieli szkolnych tudzież absolwenci elitarnych uniwersytetów amerykańskich. I zgodzę się, że witalność świata nauk humanistycznych w znacznej mierze zależy właśnie od nich.

AA Pytanie dotyczące wzajemnej relacji nauczania i badań w zakresie nauk humanistycznych jest fundamentalne. Najpierw powiedzmy sobie, że uzasadnienie dla humanistyki skupia się – co charakterystyczne – na nauczaniu lub milcząco aspekt nauczania obejmuje. Omawiane przeze mnie zagadnienie odwoływania się do empatii i narracji stanowi przykład tej tendencji, podobnie jak odwołania do kształcenia oraz krytycznego myślenia i pisania.

https://rcin.org.pl

Co ciekawe, poza obszarem nauk humanistycznych nie przyjmuje się za pewnik, że dyscypliny naukowe potrzebują uzasadniać swoje istnienie, odwołując się do nauczania. Istnieją jednak dobre powody, dla których nauki humanistyczne wyróżniają się w tym względzie. Simon wskazuje, że badania w dziedzinie nauk humanistycznych zostały wykoncypowane jako forma myślenia zespołowego bądź aktywnego, nierzadko realizującego się w przestrzeni seminarium czy też sali wykładowej. Okoliczność wybrania przez państwa formy zespołowej dla tej serii wydawniczej również o tym świadczy, nawet gdyby miała się wydawać nowatorska w stosunku do skądinąd dominującej formy monografii. Charakter badań humanistycznych zapewne znacznie lepiej oddaje określenie „dociekanie" [*inquiry*] niż „badania (naukowe)" [*research*], albowiem pierwszy z tych terminów uwypukla aktywne myślenie, nie zaś potrzebę uzyskania konkretnego wyniku bądź wywarcia określonego wpływu. Istnieje rodzaj naturalnego powiązania między formami pedagogiki nauk humanistycznych a tym właśnie aspektem badań naukowych w tej dziedzinie.

Argument, jaki przedkładam w tym tomie, jest istotny w kontekście tego zagadnienia. Czynię rozróżnienie między potrzebą uznania wielości wartości, gdy bierze się pod rozwagę nauki humanistyczne jako całość, a prawdopodobieństwem silniejszego utrzymywania zobowiązań wobec wartości w określonych dziełach humanistycznych. Ta potrzeba otwartości na różnorodność w sferze wartości ma absolutnie zasadnicze znaczenie w przestrzeni sali lekcyjnej. Otwartość na tę różnorodność może również pomóc lepiej zrozumieć główne założenia teoretyczne i praktyczne humanistyki akademickiej.

Wreszcie – jestem przekonana, że nauki humanistyczne w wydaniu akademickim są nieodzowne dla utrzymania energii i treści tego, co Simon określa mianem „nauk humanistycznych w ujęciu amatorskim". Nie sądzę, aby świat humanistyki mógł sobie dobrze poradzić bez nauczania i badań naukowych odbywających się na uniwersytetach i innych uczelniach. Przyswajanie wiedzy z zakresu humanistyki i sam zasób tej wiedzy nie tylko łączą się z przywiązywaniem wagi do zachowania i nauczania o zasobie archiwalnym (w jego ustawicznej ewolucji), lecz także często kształtują sens tego, co może wydawać się nieformalnymi sposobami angażowania się w krytykę kulturową literatury oraz innych sztuk, i nadają mu sens.

W esejach Simona uderzyły mnie momenty, w których wydaje się on niezaniepokojony możliwością zaniku nauk humanistycznych w wersji akademickiej, biorąc pod uwagę ogólniejszą dynamikę szerszego świata humanistyki. Byłabym zatem ciekawa, jak postrzega on przyszłość świata humanistyki za lat – powiedzmy – pięćdziesiąt albo sto, bez elementu zdrowej humanistyki

https://rcin.org.pl

akademickiej i bez reprodukcji odpowiedniej liczby akademickich uczonych z różnych dziedzin.

SD Odwołam się tu znowu do historii, która ponownie ma nam coś tutaj do zakomunikowania. Akademicka humanistyka, jaką znamy, jest zjawiskiem stosunkowo nowym. Myśląc jednakże o Europie, trudno byłoby twierdzić, jakoby epoka klasyczna, która nie znała instytucji uniwersytetu, albo stulecia XVI, XVII i XVIII epoki nowożytnej, kiedy to system uniwersytecki odgrywał niewielką rolę w życiu umysłowym, odczuwały brak znakomicie prosperującej „amatorskiej" humanistyki. Uniwersytety zarówno angielskie, jak i francuskie znajdowały się w tamtym okresie pod kontrolą Kościoła. Oświecenie wydarzyło się zaś poza przestrzenią uniwersytetów. Ani Spinoza, ani Voltaire, ani Diderot, ani Rousseau, ani Mary Wollstonecraft, Schiller czy Leopardi nie pobierali nauk na uniwersytecie; z kolei Hume, Coleridge i Wordsworth są znani z ubolewania nad intelektualną nędzą uniwersytetów, do których uczęszczali, przy czym dwóm pierwszym nie było dane osiągnąć statusu absolwenta.

Czasy oczywiście się zmieniły, lecz tak czy inaczej wydaje się, że nie istnieje konieczny związek między kwitnącym życiem intelektualnym a obecnością instytucji akademickich.

Co zaś do przyszłości, nie sposób tu niczego orzec. Będzie funkcjonować wiele pozauczelnianych kanałów służących intelektualnej witalności, wyszukiwaniu informacji, debacie, krytyce… Jedna rzecz wydaje się wszakże prawdopodobna: jeżeli humanistyka typu akademickiego miałaby się skurczyć w sposób radykalny, nie będziemy jej żałować. Nie wydaje się, aby to, co wygląda na szczytowy okres akademickich nauk humanistycznych – można by go umieścić, powiedzmy, w przedziale lat 1920-1980 – miało zostać zapamiętane jako złota era, podobnie jak w dobie renesansu postrzegano epokę klasyczną. Z drugiej strony można przypuszczać, że przyszłość, w której uniwersytety i szkoły odgrywałyby pomniejszoną rolę w życiu umysłowym, będzie pielęgnować kulturę bardziej podobną do tej z przeszłości, cechującą się dostępem niewielkich grup do rzeczy wymagających zdyscyplinowanej nauki – co z naszej obecnej, być może tymczasowej, demokratycznej perspektywy byłoby sytuacją godną ubolewania.

AA Zgadzam się z uwagą, że istotna intelektualna aktywność wydarzała się poza murami uniwersytetów – i że w dalszym ciągu tak się dzieje. Przedstawiona przez Simona koncepcja świata humanistyki rzeczywiście ukazuje

https://rcin.org.pl

to z dużą mocą. Sądzę jednak, że zarazem umniejsza on rzeczywiste dokonania kultury badań humanistycznych – osiągnięcia, które zaistniały w ubiegłym stuleciu w stosunkowo chronionej a zasobnej przestrzeni uniwersytetu, zarówno w okresie uznawanym przezeń za szczytowy, jak i po jego zakończeniu. Jest to bardziej rozproszone i pluralistyczne, wobec czego istotnie trudno o jednolity pogląd na to, co zostało osiągnięte.

Zgadzam się również, że koszt demokratyczny – rozumiany jako utrata dostępu szeroko zróżnicowanej populacji do uniwersytetu – byłby bardzo wysoki. Ponadto negatywne skutki miałoby zatrudnienie w szkołach średnich nowego pokolenia nauczycieli nielegitymujących się wcześniejszym doświadczeniem edukacyjnym, jakie dawniej gwarantowali uczeni akademiccy dogłębnie wykształceni w swoich dziedzinach. W dawnych epokach wielu uczonych i pisarzy spoza środowisk uniwersyteckich było zależnych od mecenasów albo z trudem wiązało koniec z końcem. Wielkim osiągnięciem uniwersytetu – nawet jeśli obecnie jest ono zagrożone przez siły neoliberalne – jest finansowanie badań podstawowych w różnych dyscyplinach oraz wykształcenie całych pokoleń nowych myślicieli, nauczycieli, artystów, a także (owszem) humanistów-amatorów. Uważam, że tę funkcję należy wspierać i chronić.

Red. Czy moglibyśmy przejść teraz do zjawiska przesunięcia w stronę interdyscyplinarności i agregacji nauk humanistycznych, które znalazło się w obszarze zainteresowania obojga autorów? Jak przedstawiają się intelektualne korzyści wywołane tym przesunięciem, jeżeli takowe występują? A jak ocenilibyście rozrost interdyscyplinarności w odniesieniu do kontekstów instytucjonalnych, o których tu wcześniej rozprawialiśmy?

AA Interdyscyplinarność jest niejednoznacznym, trudno definiowalnym pojęciem, które stosuje się do wielu odmiennych kwestii; być może najpowszechniej używa się go na oznaczenie dwóch lub większej liczby metod dyscyplinarnych stosowanych przy podchodzeniu do konkretnego tematu lub problemu badawczego. Simon opisuje nowszego rodzaju proces amalgamacji występujący w uniwersytetach i innych uczelniach dysponujących mniejszymi zasobami, w których strukturze ogólny wydział humanistyczny skupia w jednym miejscu naukowców oraz kursy powiązane z dyscyplinami humanistycznymi. Taki rodzaj strukturalnej interdyscyplinarności, czy też transdyscyplinarności, przybiera różne formy i zazwyczaj nie przyświeca mu dobitnie sformułowana misja badawcza.

https://rcin.org.pl

W instytucjach nastawionych na działalność badawczą i dysponujących dużymi zasobami występuje zupełnie innego rodzaju układ formacji. Niewątpliwie widoczne tam jest zainteresowanie inicjatywami interdyscyplinarnymi – wiążącymi na przykład antropologię i zdrowie publiczne czy też informatykę i językoznawstwo. Poza tym obszarem istnieje w większości uniwersytetów o bardzo wysokiej aktywności badawczej (klasyfikowanych jako R1) rozwijający się ekosystem instytutów i ośrodków, co stanowi wyraz docenienia wagi zintegrowanych sposobów podejścia do kluczowych pytań badawczych, takich jak zmiany klimatu czy sztuczna inteligencja – albo wyraz dążenia do wygenerowania współpracy, postrzeganej zarówno jako pewien interes metodologiczny, jak i określone dobro. Te formy współdziałania występują zarówno w obrębie nauk humanistycznych, jak i na przecięciu humanistyki i innych działów nauki. Jednym z zaznaczających się ostatnio, godnych uwagi wydarzeń w tej mierze jest rosnąca skłonność osób działających w dziedzinach STEM (to jest na polu nauki, technologii, inżynierii i matematyki) do nawiązywania współpracy ze sferą nauk humanistycznych w celu prowadzenia wspólnych przedsięwzięć w obszarach takich jak zmiany klimatu, AI czy zdrowie publiczne.

Odnotowuję, że w przypadku wielu z tych nowszych przestrzeni interdyscyplinarności rozwijanych na uniwersytetach, których osią działalności jest prowadzenie zaawansowanych badań naukowych, wyostrza się autorefleksja dotycząca dyscypliny za sprawą spotkania z badaczami odmiennych dyscyplin, nie widać zaś rozmywania wiedzy o dyscyplinie ani jej oddziaływania.

SD Cóż, niewiele mogę dodać do znakomitej wypowiedzi Amandy. Co do mnie, podejrzewam, że wyłonienie się „badań" postdyscyplinarnych, przy równoczesnym likwidowaniu wydziałów poświęconych określonym dyscyplinom na wielu już uniwersytetach anglojęzycznych, jest bardziej istotne dla obecnego myślenia o naukach humanistycznych niż sama interdyscyplinarność. Zwróciłbym przy tym uwagę, że esej mojego autorstwa – i zapewne także esej Amandy (choć nie mam pojęcia, jak ona przyjęłaby tę uwagę) – ma charakter nie tyle interdyscyplinarny, ile metadyscyplinarny. Teoria humanistyki musi znajdować się ponad dyscyplinami, choćby zdawało się to mało możliwe.

Red. Chcielibyśmy zakończyć ten wywiad, rozwijając jeszcze przez chwilę zagadnienie metadyscyplinarności i interdyscyplinarności. Wygląda na to, że oboje podejmujecie ten wątek w najbardziej klarowny sposób w końcowych

https://rcin.org.pl

partiach swego wywodu, kiedy to przyglądacie się dość szczegółowo *Narodzinom wszystkiego. Nowej historii ludzkości* Davida Graebera i Davida Wengrowa. Ta popularna książka stanowi próbę zmiany interpretacyjnych ram dziejów europejskiego oświecenia w kategoriach krytyki rdzennej. Zgodnie z waszymi propozycjami znaczna część badawczego zaangażowania we współczesnej humanistyce wynika z potrzeby realizacji celów sprawiedliwości społecznej albo z usilnego dążenia do dekolonizacji naszego myślenia, choć Simon jest tu bardziej sceptyczny w swojej sugestii, że ma to na celu instytucjonalne potwierdzenie roli uniwersytetu jako siedziby „uniwersalnego imperium". W swoich uwagach wstępnych Simon zaznacza, że rozstał się z inicjatywą „ewangelicznych nauk humanistycznych". Czy jednak propozycja Graebera i Wengrowa nie jest przykładem tego rodzaju humanistyki? A jeśli tak, to czy jedną z zasadniczych ścieżek, którymi będzie podążać humanistyka akademicka w przyszłości, nie będzie zintegrowanie historii i praktyki nauk humanistycznych spoza świata Zachodu w naszych instytucjach badawczych i dydaktycznych? Jak taki proces mógłby się przedstawiać?

SD *Narodziny wszystkiego* napawają mnie niekłamanym entuzjazmem z czterech zasadniczych powodów: po pierwsze, rzecz ta stanowi najlepszą znaną mi, udowodnioną krytykę teorii stadialnej (etapowej) i idei postępu. To ważne, albowiem postęp stanowił dla oświecenia zasadniczą wartość, a progresywizm w stylu oświeceniowym ciągle jest dla nas bardzo istotny.

Po wtóre, autorzy ci twierdzą, że przednowoczesne grupy społeczne [to jest ludy zbieracko-łowieckie, rolnicy wczesnych epok, społeczeństwa istniejące przed powstaniem nowoczesnych państw – T.K.] często celowo tworzyły swoje struktury zbiorowe [*sc*. organizacje społeczne] w sposób co najmniej tak inteligentny i wyczulony, jak czynimy to my sami. Grupy te nie były „prymitywne" czy też „pierwotne"; nie byli to „szlachetni dzikusi". Historia bynajmniej nie pozostawiła ich w tyle. Byli to ludzie wyposażeni we wszystkie nasze zdolności, podejmujący racjonalne decyzje przy dostępnych sobie środkach. Wielu z nich doszło do przekonania – w drodze trzeźwego osądu, choć [z historycznego punktu widzenia] bez istotnych perspektyw – że bardziej będą im odpowiadały ich rodzime struktury społeczne niż cywilizacja europejska.

Co za tym idzie – po trzecie, ludzie nie są w każdym calu konstruktami społecznymi: są zdolni do rozważenia radykalnych zmian społecznych i ich wprowadzenia. Rzeczywiste struktury społeczne są zatem bardziej arbitralne,

https://rcin.org.pl

niż często się nam wydaje; są również w większym stopniu otwarte na moce rozumu, woli i wyobraźni.

Wreszcie, równość nie jest absolutnym dobrem społecznym. Społeczeństwa zorganizowane w sposób hierarchiczny potrafią funkcjonować równie skutecznie jak te zaangażowane w ideę równości (to ideał, który – jak dowodzą Graeber i Wengrow – i tak jest nieosiągalny dla społeczeństw opartych na własności prywatnej). To przeobrażeniowa koncepcja, przy czym zrozumienie i przyswojenie jej implikacji będzie wymagało czasu, jak sądzę.

Graeber i Wengrow proponują korektę naszego zwykłego sposobu myślenia, wahałbym się jednak przed nazwaniem ich podejścia do rzeczy „ewangelicznym". Oni nie moralizują; raczej przedstawiają odmienny obraz g ł ę b o k i e j h i s t o r i i, a tym samym sugerują inny zespół wartości.

Czy domagają się od nas zintegrowania niezachodnich sposobów funkcjonowania z naukami humanistycznymi? Otóż nie naciskają na to. Po prostu poszukują, jak się zdaje, większej ilości historiograficznego materiału dowodowego o charakterze archeologicznym, a także – intensywniejszego namysłu i inwencji.

AA Nie używam bynajmniej terminu „ewangeliczny" w celu krytykowania pewnych ujęć nauk humanistycznych, ale rzeczywiście podzielam odczucie, że myślenie o humanistyce jako o dziedzinie bezpośrednio wpajającej konkretne wartości jest ograniczające. Mam problem z każdym ujęciem, które próbuje narzucić zdefiniowaną misję wszystkim badaczom z obszaru nauk humanistycznych, albo z takim, które nie umie rozpoznać wielości wartości, ideologii i ram składających się na praktyki humanistyczne. W takim rozumieniu nie postrzegam propozycji Graebera i Wengrowa jako niepotrafiącej rozeznać wielości; wręcz przeciwnie.

Według mnie to fascynujące, że pomimo dzielących nas różnic oboje z Simonem zajęliśmy się *Narodzinami wszystkiego*, a to w celu wzmocnienia i rozwinięcia naszej argumentacji, a także z pewnych rzeczywiście wspólnych powodów. Dla mnie pasjonujące jest to, że ich opis wczesnej historii ludzkości otwiera nowe możliwości przemyślenia na nowo moralno-antropologicznych i historyczno-teleologicznych aspektów ram uprawiania humanistyki. Nie poprzestając na podważaniu celowościowych ujęć dziejów ludzkości, autorzy ci lansują bardziej elastyczne podejście do psychologii społecznej człowieka – mianowicie takie, które pomaga wyprzeć głęboko zakorzenione odwoływanie się do stygmatyzacji („inności") obecnej w licznych teoriach humanistycznych. Graeber i Wengrow dostrzegają co prawda, że społeczności

https://rcin.org.pl

i kultury mają tendencję do określania siebie przez odróżnienie od innych, ich opis zachęca nas jednak do wyobrażenia sobie bardziej otwartej koncepcji tego, jak mogłoby się to dalej potoczyć.

Odnosząc się zaś do ostatniego z zadanych pytań: całkowicie zgadzam się z tym, że zobowiązanie do pluralizmu wiąże się z poszerzaniem zasięgu nauk humanistycznych w naszych instytucjach badawczych w sposób pozwalający włączyć w swój obręb historie i praktyki humanistyczne z miejsc, czasów i kultur, które wcześniej nie były uwzględniane. Jest to jedna z przyczyn, dla których antropologia, obok tak wielu innych obszarów orędownictwa, miała i ma tak ogromne znaczenie dla krytycznej rewizji nauk humanistycznych.

Przełożył Tristan Korecki

Abstract

Amanda Anderson
BROWN UNIVERSITY
Simon During
UNIVERSITY OF MELBOURNE
Humanities Theory

The interview with Amanda Anderson and Simon During focuses on the state of contemporary humanities and the role of literary studies. The interviewees discuss the significance of interpretive methods, such as close reading, the relationship between education and research, and the influence of interdisciplinarity and new research fields on the shape of the humanities. Moreover, the conversation features debates over the social role of the humanities: between engagement and focus on research objects. The interviewees reflect on the future of academic humanities, its relationship with the broader "world of humanities," and the importance of the pluralism of values and intellectual traditions.

Keywords

humanities, literary studies, humanities theory, interdisciplinarity, academic education

https://rcin.org.pl